Nr. 123 Kraków, Wtorek 2 maja 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2, I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Fatalna pozycya Asquitha.

Obecny rząd Anglii, choć uzupełniony po wybuchu wojny reprezentantami innych ugrupowań, ma odziedziczony z czasu przedwojennego kurs jako tako liberalny. Obecnie jednak coraz wyraźniej pojawiają się rysy na jego powierzchni, zagrażające zwłaszcza pozycyi Asquitha.

Teraz niebezpieczeństwo dlań tworzy szczególnie sprawa irlandzka. Tu żywioły konserwatywne i szowinistyczne zarzucają liberałom, iż zbyt pobłażliwie traktowali organizacyę „sinfeinu“ i w ten sposób wyhodowali obecną ruchawkę zbrojną w Irlandyi.

W gruncie rzeczy rząd liberalny, podjąwszy się urzeczywistnienia autonomii irlandzkiej, znalazł się był odrazu w sytuacyi, wcale drażliwej. W prowincyi irlandzkiej, Ulsterze — o ludności, jak wiadomo, przeważnie szkockiej i angielskiej, wybuchł był przeciwko tej autonomii gwałtowny protest i tworzyć się poczęły drużyny zbrojne, grożące formalnym buntem.

Było to już ze strony Ulsterczyków za daleko bodaj idące — nawet wobec wielkich swobód, jakie w Anglii posiadają obywatele do nieskrępowanego zbiorowego wypowiadania swych opinii — korzystanie z możliwości protestu. Rząd jednak wzdragał się wystąpić przeciwko nim ostrzej; liczyć się musiał z opinią w Anglii, z niepopularnością represyj: z tem, że Ulsterczycy przecież podkreślali pośrednio swoje przywiązanie do angielskości i sprzeciwiali się zniwelowaniu ich w autonomicznem ciele, obcem dla nich, irlandzkiem. (Coprawda grały tu rolę i czynniki ekonomiczne; bogaty Ulster lękał się, że najbardziej zaciążą na nim koszta owej autonomii). Musiał się liczyć i z duchem w armii angielskiej, której oficerowie tu i ówdzie jawnie oświadczali, że do represyj wojskowych wobec Ulsterczyków nie przyłożą ręki.

Ale ten sam rząd, zniewolony do kompromisowego łagodzenia kwestyi ulsterskiej, nie mógł, gdy Ulster stał pod bronią, występować z policyjnemi ograniczeniami wobec podobnegoż szerzenia się zbrojnych organizacyj wśród rdzennych Irlandczyków. W tych warunkach mogły się one silniej zakrzewić.

Przeciągana skutkiem opozycyi Izby lordów, kwestya urzeczywistnienia autonomii irlandzkiej odroczoną została na czas po wojnie. Niezałatwienie jej definitywne w okresie, wystawiającym państwo na próbę sił, mści się obecnie na Anglii. Winę moralną, wprawdzie, ponoszą tu przeciwnicy liberałów, ale formalnie wychodzi na to, iż rząd liberalny swoją większością ułatwił teraźniejsze zbrojne wystąpienia irlandzkie. Przeciw Ausquithowi sprzymierza się i chwila obecna. Wprawdzie, Anglia wciąż głosi, iż jej misyą dzisiejszą jest wyplenienie militaryzmu pruskiego, lecz twarda wojna w samej Anglii wszczepia doraźnie pojęcia, dotąd jej obce — widzące oparcie w większej dyscyplinie, we wzmożonym przymusie państwowym. Sam rząd wkracza na tę drogę, a żywioły bardziej szowinistyczne chciałyby go popchnąć jeszcze wyraźniej w tym kierunku.

Otóż sprawa, która zawsze, wydawała się poprzednio nawet przeciwnikom liberałów możliwą do tolerowania, jak owe zbrojne drużyny irladzkie, dziś przy zmienionej ocenie zjawisk wydaje się im skandalicznem zaniedbaniem liberalnego rządu, tembardziej że poprzednio miała charakter prowincyonalnej rozterki, a dziś w oświetleniu światowych zmagań nabiera zgoła ważniejszego znaczenia, jako czynnik, wykazujący jedną ze słabych stron Anglii.

Jeżeli sytuacya Asquitha już była świeżo zachwianą skutkiem presyi o wprowadzenie w Anglii powszechnej służby wojskowej, to dzić kwestya irlandzka tworzy dlań nowe niebezpieczeństwa.

Rząd liberalny, który przyczynił się do rozpętania wojny światowej, dziś sam grzebać musi wiele liberalnych tradycyj angielskich i lękać się mimo to, że — w osobie wybitniejszych ministrów liberalnych — może zostać obalony i pogrzebany przez żywioły, które jego program zwalczały.

* * *

Londyn, 1 maja.

(BK). „Daily News“ pisze: Rząd i kraj stoją teraz przed **najcięższem przesileniem od początku wojny.** Cofnięcie bilu rekrutacyjnego naraziło prestige rządu na szwank. Partya robotnicza przez fiasko bilu wyszła zupełnie z równowagi, gdyż wskutek tego jej umowy z rządem upadły. Fiasko kompromisu rządowego w kwestyi rekrutacyjnej odnowi zapewne także różnicę zdań w łonie samego rządu i wywoła może znowu przesilenie ministeryalne.

Parlamentarny referent „Timesa“ pisze: Przesilenie rekrutacyjne wstąpiło w stadyum ostre. Pewnem jest, że rząd we czwartek stanie przed Izbą o wiele krytyczniej usposobioną.

Zwolennik partyi robotniczej Walsh powiedział w Izbie: Jeżeli się nie pozyska robotników kopalnianych, to wszelkie usiłowania wprowadzenia obowiązku wojskowego są beznadziejne. Wywołają one **wojnę domową najstraszniejszego rodzaju.** On sam uczyni wszystko, żeby bil przepadł.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 30 kwietnia: **Wiedeń, 1 maja.**

Rosyjski teren wojenny: Na północ od Młynowa zostały nasze oddziały wobec przeważających rosyjskich ataków znowu cofnięte ze zdobytych d. 28 marca rosyjskich pozycyj przednich. Liczba jeńców, których wczoraj wzięto, podniosła się na przeszło 200.

Włoski teren wojny: Walki działowe, prowadzone w wielu miejscach frontu, nie wyszły po za zwykłą miarę. Chwilami znajdowało się miasto Gorycya znowu w ogniu. Nasi lotnicy obrzucili nieprzyjacielski obóz barakowy koło Villa Vicentina bombami. Po szczęśliwie przebytej walce powietrznej powróciły wszystkie samoloty w dobrym stanie. Koło San Daniele del Friuli walczył jeden z naszych lotników z czteroma nieprzyjacielskimi i zmusił jednego z nich do opadnięcia w spadowym locie. W obszarze Adamello włoskie oddziały, które posunęły się z Dosson di Genova, zaatakowały nasze pozycye na przełęczy Topete. Włoskie sprawozdanie prasowe z d. 23 marca zawiera zupełnie zmyślone twierdzenie, jakoby nasza piechota „coraz częściej“ robiła użytek z nabojów eksplodujących. Wobec tego należy stwierdzić, że jako zbyt często się powtarzających nie zaznaczamy już więcej sprzecznych z prawem międzynarodowem działań włoskich (używanie nabojów wybuchowych i granatów gazowych, ostrzeliwanie wyraźnie oznaczonych zakładów sanitarnych, kościołów, klasztorów itd.).

Południowo-wschodni teren wojny: Położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 30 kwietnia: **Berlin, 1 maja.**

Zachodni teren wojenny: Anglicy kilkakrotnie powtórzyli swe kontrataki na Givenchy-en-Gohelle, jednak bez skutku. Na północ od Somme i na północny zachód od Oise odbyły się skuteczne dla nas starcia patroli. Na lewo od Mozy zaatakowały wczoraj wieczorem znaczne francuskie siły nasze pozycye na wzgórzu „Morte Homme“ i na łączących się z tem liniach aż na północ od lasu Caurettes. Po zaciętych walkach na wschodnim stoku tej góry odparto atak. Na prawo od rzeki rozbił się nieprzyjacielski wypad na północny zachód od folwarku Thiaumont. Niemiecki lotnik zestrzelił między Verdun—Belleray w walce z trzema przeciwnikami jednego z nich.

Wschodni teren wojenny: Na południe od jeziora Narocz zdobyto jeszcze 4 rosyjskie działa i 1 karabin maszynowy i sprowadzono 83 jeńców.

Bałkański teren wojenny: Nic nowego. *Naczelne kierownictwo armii.*

Powstanie w Irlandyi.

Londyn, 1 maja.

(Reuter). Specyalny kuryer, który onegdaj wieczorem opuścił Dublin, zawiadomił, że wszystkie oznaki przemawiają za tem, iż **zbliża się koniec powstania.** Cały dzień nadchodzą wojska. Z pauzami padają strzały. Powstańcy znajdują się w niekorzystniejszem położeniu.

Według ostatnich wiadomości z Dublina od chwili przybycia generała Maxwella coraz bardziej zacieśnia się pierścień około powstańców.

Według „Daily Mail“ powstańcy liczą podobno **12.000 ludzi**, z tego 2000 ludzi, tzw. armii obywatelskiej. Straty wojska są podobno znaczne.

„Central News“ donoszą: Przywódcą powstańców w Irlandyi jest syndykalistyczny agitator **James Connolly**, jeden z głównych pomocników znanego przywódcy robotniczego Larkina, który obecnie znajduje się w Stanach Zjednoczonych.

„Times“ wskazuje na **siłę antyangielskiej agitacyi** irlandzkich Amerykanów. W marcu odbyło się w Nowym Yorku największe zgromadzenie irlandzkie, jakie dotychczas było. Najpoważniejsze dzienniki irlandzko-amerykańskie zawsze zwalczały Anglię.

Reuter donosi, że przywódca irlandzkich nacyonalistów Redmond ogłasza oświadczenie, w którem oddaje się zupełnie do dyspozycyi władz. Polecił nacyonalistycznym organizacyom we wszystkich częściach kraju, żeby się oddały władzom do dyspozycyi.

(Reuter) Sprawozdanie lorda Frencha z soboty opiewa: Sytuacya w Dublinie dziś rano się znacznie poprawiła. Powstańcy stawiają jednak jeszcze **poważny opór** w okolicy Sackwillestreet. Gmach pocztowy i blok domów na wschód od Sackwillestreet zostały **ogniem zniszczone.** Jedna grupa powstańców została spędzona z przędzalni Bolan da na Kingsend przez armatę przytroczoną na samochodzie. Także okręg, w którym się znajduje budynek sądowy i który jeszcze wciąż jest obsadzony przez powstańców, został otoczony przez wojsko, które go pierścieniem coraz ciaśniejszym zamyka. Znaczna część powstańców znajduje się w niewoli. Według wiadomości, nadchodzących z reszty Irlandyi, panują tam stosunki normalne.

Lugano, 1 maja.

W kołach watykańskich powiadają, że na skutek próśb angielskich **papież interweniował**, te-

legrafując arcybiskupowi w Dublinie, by poparł przywrócenie porządku.

„Secolo" donosi, że od 24 kwietnia **wicekról** Irlandyi znajduje się w rękach powstańców.

Po poddaniu się Kut-el-Amary.

Konstantynopol, 1 maja.

Wiadomość o upadku Kut-el-Amary rozeszła się w jednej chwili po całem mieście i wywołała wszędzie wielkie wrażenie i bezgraniczną radość. Natychmiast rozpoczęto miasto przybierać flagami.

Berlin, 1 maja.

Cesarz Wilhelm z okazyi zajęcia Kut-el-Amary nakazał na dziś przyozdobienie budynków publicznych flagami.

Konstantynopol, 1 maja.

W Kut-el-Amara, którego oblężenie trwało 145 dni, znajdowało się **5 generałów i 500 oficerów** angielskich.

Wiedeń, 1 maja.

Z okazyi upadku Kut-el-Amary gmachy publiczne i wiele gmachów prywatnych ustroiło się we flagi.

Londyn, 1 maja.

Urzędowo donoszą: Po rycerskim, walecznym oporze 143-dniowym, który pozostanie na zawsze niezapomnianym, wskutek wyczerpania się zapasów, musiał generał Townshend **poddać Kut-el-Amarę**, zniszczywszy przedtem działa i amunicyę. Jego wojska składały się z **2970 Anglików** wszystkich stopni i gatunków wojskowych, tudzież z około **6000 żołnierzy wojsk indyjskich** i ciurów.

Kronika wojenna.

Konferencya handlowa koalicyi. (Havas). Międzyparlamentarna konferencya handlowa zamknęła swoje prace przyjęciem rezolucyi, w których się żąda: Ustanowienia taryf preferencyjnych dla obrotu między sprzymierzeńcami, ustalenia wspólnych warunków dla obrotu towarów bez włączenia obszarów nieprzyjacielskich, ustalenia taryfy, którą ma się nałożyć nieprzyjacielowi, aby usunąć przeszkody obrotu towarów z krajów koalicyi, i zniżenie należytości za przewóz okrętami.

Na konferencyi włoscy delegaci deput. Drago i senator Marconi żalili się na Anglię, że **wyzyskuje Włochy** przez wysokie taryfy i frachty okrętowe i w ten sposób rujnuje znaczne interesy włoskie.

Układ podziałowy między Anglią a Rosyą. „Gazette de Lausanne" donosi, iż między Rosyą a Anglią został zawarty układ, według którego Rosya rezygnuje z Konstantynopola i Dardanelów. Anglia wzamian za to odstąpi Rosyi Armenię, Cylicyę i porty Mersinę i Aleksandrettę. Układ ten został już podpisany.

Kitchener dyktatorem Irlandyi? Paryskie wydanie „New Jork Herolda" donosi, iż lord Kitchener wysłany będzie do Irlandyi jako wicekról z nieograniczoną władzą.

Gabinet rumuński według doniesienia „Universul" znajduje się przed rekonstrukcyą. **Nowy gabinet** ma się przedstawić już na najbliższem posiedzeniu Izby.

Chwila obecna a zadanie konsolidacyi.

Doniosły fakt w tej dla sprawy polskiej przełomowej chwili odegrał się w Krakowie w postaci **przypieczętowania** na okres obecny, wymagający jednolitej postawy społeczeństwa, współdziałania wszystkich stronnictw.

Wyjątkowe stosunki, w jakich znajduje się Polska, wymagały tem koniecznej takiego skupienia się, ażeby nie ponowiła się owa klątwa, ścigająca tylokrotnie nasz naród, iż w momentach decydujących miotany był on sprzecznemi tendencyami wywołującymi rozbieżność egoizmami — gubił swą siłę na rozstajach....

Zapewne, iż zjazd krakowski odzwierciedla jeno Galicyę, ale Galicya, jako jedyna cząstka Polski, gdzie mogły się krzewić swobody obywatelskie, tworzy zarazem ów teren, politycznie uprawny, którego plon jest właśnie najbardziej miarodajnym dla politycznej myśli polskiej.

Pod skrzydłami Galicyi wyrosły były Legiony, probierz polskiego męstwa, dzielności bojowej, wytrwania.

Tu też najsilniej wyczuwaną była konieczność ujednostajnienia taktyki i wskazań politycznych polskich, związanych z tak olbrzymim splotem wydarzeń, jak wojna światowa.

Widzieliśmy, jak stopniowo przenikała ta świadomość w społeczeństwo. Jak garść strzelców pod wodzą Piłsudskiego zdołała zelektryzować opinię jak powstał N. K. N., jak ukształtowały się Legiony, jak po pierwszej próbie konsolidacyi w ramach N. K. N., która jeszcze częściowo się była rozprysła, myśl o jednoplanowem działaniu nie uległa jednak zagubieniu, lecz znalazła przecież ponowny swój wyraz obecnie.

Sądzimy, że tym razem już trwale.

Owa w mieście naszem przeprowadzona konsolidacya w sferze polityki narodowej nietylko już sama przez się będzie na zewnątrz momentem bardzo dodatnim dla sprawy polskiej, lecz niewątpliwie przyspieszy i znaczniejsze ujednostajnienie się poglądów w Królestwie.

A wtedy wobec przyszłości, która mogłaby być dla nas bardziej lub mniej pod względem politycznym szczodrobliwą, jasne i zgodne stanowisko Polaków stanie się tym czynnikiem, który zachęci decydujące potęgi do brania go przy swych rozstrzygnięciach w rachubę.

Brak sił materyalnych w narodzie, pozbawionym politycznego bytu, musimy tembardziej nadrobić wytworzeniem jak największego ogniska siły moralnej, spoistego ogniska, a nie błąkających się samopas, przelotnych płomyków...

Posiedzenie Naczelnego Komitetu Narodowego.

Naczelny Komitet Narodowy w nowym swoim składzie, wybranym na zgromadzeniu sejmowem 29 kwietnia, zebrał się w dniu 30 kwietnia o godz. 4 po południu w sali konferencyjnej domu N. K. N. przy ul. Gołębiej 20.

Prezes N. K. N. dr Leon Biliński otworzył zebranie, witając serdecznie nowych członków, którzy przybyli ze wszystkich stronnictw w wielkim komplecie. Komitet dokonał następnie ukonstytuowania swych departamentów dotychczasowych oraz uchwalił założenie **czwartego** departamentu — opieki nad superarbitrowanymi, chorymi i rannymi legionistami. Na czoło tego departamentu, do którego wszystkie stronnictwa zgłosiły swoich przedstawicieli, zebranie N. K. N. powołało dra Jana **Hupkę**.

Na propozycyę naczelnego zarządu Ligi kobiet zebranie uchwaliło przez aklamacyę przyznanie Lidze **dwóch** głosów doradczych w N. K. N.

N. K. N. otrzymał zaproszenie na uroczystość **3-go maja** od komitetu obchodowego w Warszawie, podpisane przez posła M. Łempickiego. Uchwalono z powodu trudności komunikacyjnych ograniczyć się do wysłania pisma, wyrażającego uczucia łączności i solidarności z Warszawą.

Z caratu.

Wzrastające zobojętnienie do przebiegu wojny.

Dziennik petersburski „Wieczernieje Wremia" przytacza charakterystyczny fakt z ostatnich posiedzeń Dumy. Ilość posłów znajdujących się na sali nie dochodziła stu. Nacyonaliści świecili kompletną nieobecnością. Posłowie spychali większość spraw bez debaty...

Znamiennem dla „pragnącego zwycięstwa animuszu" rosyjskiego jest to, że brak zainteresowania ujawnił się szczególnie przy omawianiu spraw, odnoszących się do organizowania obrony. Rząd przedłożył wniosek o założenie nowej stalowni i fabryki broni. Duma przystała na to, lecz nikt w szczegóły nie wchodził, zgodzono się bez debaty.

Potem była na porządku dziennym kwestya kolei Petersburg—brzeg Murmański.

Reprezentant rządu wywodził, że roboty musiały zostać wstrzymane, ponieważ nie miano do dyspozycyi niezbędnego materyału w dostatecznej ilości i ponieważ inżynierowie rosyjscy nie potrafili poradzić sobie z niezwykłemi trudnościami technicznemi na przestrzeni krańcowej w pobliżu Oceanu Lodowatego.

Duma przyjęła do wiadomości wstrzymanie robót. W ten sposób w toni obojętności pogrzebany został krzykliwie rozreklamowany projekt kolejowy, który miał rzekomo otworzyć Rosyi na północy dostęp do niezamarzającego portu (Archangielsk, jak wiadomo zamarza), miał być w okresie wojny argumentem, że carat przestanie szwankować na punkcie komunikacyi ze swymi aliantami, a co do przyszłości miał być dowodem, że się Rosya wzmocni gospodarczo, zdobywszy nowy, koleją udogodniony wylot — na otwarte morze...

Tymczasem carat pociesza się wśród tylu zawodów, jak umie, tanią demagogią. Aby podnieść uczucia carosławia u ludu, wydało ministerstwo spraw wewnętrznych polecenie gubernatorom bezpłatnego rozdawnictwa portretów carskich w takiej masie, ażeby rozszerzyć się mogły wśród jak największej ilości mieszkańców.

Szczególnie poleconą została do rozpowszechnienia podobizna cara, wyobrażająca go z krzyżem św. Jerzego na piersiach — w trakcie oglądania żołnierzy na froncie.

Ten „rycerski" portret cara ma uchodzić, widocznie, za środek czarodziejski, który „mużyków" rosyjskich nastrajać będzie wojowniczo...

KRONIKA.

Obchód uroczystości robotniczej 1 maja w Krakowie, aczkolwiek odbył się w skromnych ramach wieczoru w sali związku stow. rob., wypadł bardzo dobrze, gromadząc setki robotników i robotnic. Z ogromną uwagą przysłuchiwano się wywodom mowcy tow. **Daszyńskiego**. Część deklamacyjno-muzyczna pozostawiła wrażenie bardzo sympatyczne dzięki udziałowi sił wybitnych.

Obszerne sprawozdanie jutro.

Abonenci „Naprzodu" w Niemczech masowo odmawiają prenumeraty z tem uzasadnieniem, że [illegible] **ledwie po kilka tylko egzemplarzy otrzymują w miesiącu**, i w ten sposób dalsze abonowanie jest im uniemożliwione.

Nie mamy pojęcia, jaki tego powód, i kto sobie pozwala na samowolę. „Naprzód" ma debit w Niemczech i mamy do czynienia tylko widocznie z nadużyciem ze strony jakichś niższych organów pocztowych. Prosimy c. k. dyrekcyę poczt, aby sprawę tę przedstawiła kompetentnym władzom poczt niemieckich, aby tym stosunkom niemożliwym położyły kres.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Począwszy od dnia dzisiejszego przedstawienia wieczorne zaczynać się będą o godzinie **7 i pół** (według nowego czasu).

Kurs krawiectwa damskiego urządza Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w czasie od 11 maja b. r. do końca lipca 1916 roku. Program kursu obejmuje naukę teoretyczną kroju oraz praktyczne ćwiczenia w modelowaniu i szyciu. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać zawodowe krawczynie, które wykażą się 3-letnią praktyką w zawodzie krawieckim. Nauka na kursie odbywać się będzie w godzinach popołudniowych od 2—6 wierzorem. Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Dyrekcyi Muzeum ul. Smoleńsk 9. do dnia 6 maja b. r. Zasiłków Dyrekcya udzielać nie będzie.

Wielka Warszawa. Dnia 1 kwietnia b. r. dokonała się doniosła dla przyszłości Warszawy zmiana. Za pozwoleniem władz w tym dniu wcielono do miasta pewną liczbę gmin przedmiejskich albo ich części, tak że obszar miasta powiększył się z 3659 hektarów na 11.974 hektary. Wcielono zatem 8315 hektarów. Liczba mieszkańców miasta wzrosła z 800.000 na **950.000.**

Zbierajcie jaja wronie! Pod tym nagłówkiem pisze wychodząca w Kownie w Królestwie Polskiem „Kownoer Zeitung": „W rozmaitych okolicach Niemiec, szczególnie u mieszkańców nadbałtyckich, uchodzą wrony za ulubiony artykuł spożywczy. Używanie jaj wronich, które co do smaku równają się jajom czajczym, jest ogólnie rozpowszechnionem. Ze względu na wielkie ilości wron rozmaitego gatunku w zajętych częściach Królestwa, uważamy za wskazane zwrócić na to uwagę. Wobec zbliżającego się czasu wylęgania, należy jaja i podrosłe młode wrony wybierać, a na stare polować i zużytkować je jako żywność dla tutejszej ludności, przez co przyczyni się równocześnie do tępienia tego tak szkodliwego dla rolnictwa i zwierzyny ptaka".

Subskrybujcie czwartą pożyczkę wojenną!

„Polska śród orkanu“.

Książka Ednonda Privata: „La Pologne sous la rafale“, (Polska śród orkanu), **Paryż 1915.**

Książka zasługująca na uwagę ze względu na autora, który długi czas bawił na ziemiach polskich przed ostateczną klęską Rosyan i który od dłuższego czasu zamieszcza nacechowane sympatyą artykuły o prasie polskiej, zwłaszcza w „Information“, „Mercure de France“, „Journal de Geneve“.

Ponieważ książka wywarła bardzo duże wrażenie za granicą, przytaczamy z niej ważniejsze ustępy:

Na początku widnieje słowo wstępne pod tytułem: „Polska stoiczna“.

Zanotowałem na tych stronach — pisze autor — wrażenia, doznane podczas podróży, którą przedsięwziąłem na ziemiach polskich wiosną 1915 roku, na kilka tygodni przed wielkim odwrotem rosyjskim. Większa część tych szkiców pojawiła się naprzód w „Le Temps“ w formie listów. Kilka szczegółów nie zostało ogłoszonych.

Od czasu ostatniej mojej wizyty, złożonej Polsce, linia frontu zmieniła miejsce. Co się jednak zmienić nie mogło, to rozpaczliwy obraz tego kraju, pokrytego zgliszczami pożarów i zasianego krzyżami załobnymi: Nie zmieniła się przedewszystkiem dusza ludu polskiego, której wielkości w cierpieniu i stałości nic złamać nie zdoła. Oczywiście ludzie nigdy dostatecznie nie będą poinformowani o tem, przez jak ciężką drogę krzyżową musiała posuwać się Polska od czasu pierwszego podziału 1772 roku.

Polacy zapłacili najdroższą krwią swoją bohaterskie wysiłki o odzyskanie wolności.

Nie wystarcza powiedzieć sobie, że jakiś naród cierpi. Trzeba zdawać sobie sprawę, jak znosi swój los, bo tem powinno się mierzyć jego siłę moralną i jego prawo do życia. Otóż. jeżeli się mówi często o „biednej Polsce“ i o jej nieszczęściach, to rzadziej ocenia się jej wytrwałość i jej wzniosłe postępowanie wśród najstraszniejszych doświadczeń losu. Cały wiek niewoli i rozdarcia nie zatamował ideału tego narodu, który twardo zdecydowany jest żyć i rozwijać się. Wypędzony ze szkół i prześladowany aż na progu chat wiejskich, język polski jest dzisiaj bardziej żywotnym, niż kiedykolwiek przedtem, a literatura polska jest jedną z najbogatszych na świecie...

W Polsce rosyjskiej urzędnicy cesarscy nietylko zaniedbywali byt i postęp materyalny kraju, lecz bardzo często urządzali także formalną nagonkę na objawy inicyatywy prywatnej, stawiając tysiączne przeszkody na drodze najlepszym projektom. To też wszelkie dzieła społeczne, banki rolne, przytułki, szpitale, szkoły prywatne, stworzone mimo wszystko przez tę inicyatywę, dają tyleż dowodu upartej wytrwałości i g e n i u s z u o r g a n i z a c y j n e g o P o l a k ó w.

Pomimo swego smutnego losu ten naród uzdolniony umiał zachować wesołą pogodę umysłu. Jakżeż zachwycałem się jego czarem za mych pierwszych odwiedzin u niego w czasie pokoju! Dziś wobec strasznej nawalnicy, pośród popiołów, mogił i niezmiernego tłumu bezdomnych, Polacy, których widziałem, chłopi i mieszczanie czynili prawie wszyscy wrażenie stałości, spokoju i miłości bliźniego, które nigdy nie zatrze się w mej pamięci. Jej historya jest pełna chwały. Jest to długa epopeja walk o wolność.

Mówiono często o „Anarchii polskiej“, która jakoby spowodowała śmierć „Rzeczypospolite“... Prawdą jest, że Polskę skazały na śmierć mocarstwa sąsiednie za to, że postanowiła, podobnie jak Francya, zreformować swój ustrój socyalny i wprowadzić do niego więcej sprawiedliwości i ładu. Rozmaite inne państwa przypłaciły upadkiem te usiłowania wkońcu XVIII. wieku. Lecz kongres wiedeński w roku 1815 przywrócił im ich miejsce w Europie. Pominął jednak rozmyślnie Polskę, naród prawie równie wielki jak Francya, którego winą jednak było zbyt wielkie podobieństwo do tej ostatniej“.

Autor kończy uwagą, że chwila obecna powinna być zwiastunką zadośćuczynienia dla Polaków.

Dalsza treść książki składa się z kilku korespondencyj, którą przeważnie w całości ogłosił paryzki „Temps“. Podajemy jeszcze 2 ustępy, które z powodu cenzury zostały w dzienniku paryskim opuszczone i ukazać się mogły dopiero w wydaniu książkowem.

„Temps“ z 9 maja 1915 r. opuścił następujące zdania z korespondencyi o Warszawie: „Biurokracya rosyjska oburza dziś wiele ludzi, taksamo w Moskwie, jak w Warszawie, dręcząc Polaków odmawianiem im małych nawet ustępstw, obiecanych jeszcze przed wojną, zamian za gubernię Chełmską, którą im odebrano, aby z niej stworzyć prowincyę czysto-rosyjską. W formach uroczystych i pompatycznych, niby jakiś podarek wielkanocny, dano miastom polskim prawo samorządu, takie, jakie mają miasta rosyjskie. Restrykcye, dodane do dekretu są ogromne (tu Privat wylicza najważniejsze). Co się tyczy ustawy szkolnej, to koncesye otrzymane nie są zgoła poważniejszej natury, a język polski jest wciąż jeszcze zabroniony w szkołach rządowych i na uniwersytecie... Zresztą dopóki uniwersytet warszawski zostanie rosyjskim, póty będzie bojkotowany przez patryotów. Jakżeż można żywić nadzieję pozyskania sobie narodu, skoro obietnica, dana przez wielkiego księcia w imieniu cesarza, n i e w y s t a r c z a, by zagwarantować szerokie i zupełne zrealizowanie obietnic, poczynionych jeszcze przed wojną? ...Na szczęście Polacy mają zanadto dużo rozumu, aby oddawać się złudzeniu.

„Temps“ z 8 czerwca 1915 w korespondencyi z Lublina celowo pomija niektóre uwagi genewskiego współpracownika: W tej liczbie następującą: „W okolicach Lublina opinia publiczna była bardzo życzliwą dla Austryi, dzięki systemowi swobód, jaki panuje w Galicyi. Bardzo liczne były rodziny, których synowie lub ojcowie musieli przekroczyć granicę, aby ujść przed policyą rosyjską. Tam się chroniono i tam także przychodzili brać śluby unici, odkąd ich obrządek został zakazany w Rosyi, a kozacy ścigali po lasach księży, którzy probowali jeszcze przez lat kilka celebrować tam w ukryciu swoje nabożeństwa“.

Autor podkreśla jednak, iż Austrya nie występowała sama i że fakt ten w stosunku do Rosyan miał swoje znaczenie.

Z „Tempsa“ usunięto i następujące obrazki — również z Lublina: „Przed pałacem gubernatora stoją biedne kobiety polskie i czekają. Dwóch żołnierzy oddala je z bramy, gdyż płaczą zbyt głośno. Inna otrzymuje łajanie, ponieważ nie mówi po rosyjsku; gubernator krzyczy: „Idźcie precz nauczcie się po rosyjsku“... W sądach sędzia gniewa się, jeżeli świadkowie używają zbyt częstych wyrazów polskich i krzyczy: „Po rosyjsku“. Swiadkowie milczą w przerażeniu, a tymczasem obwinieni wszyscy zostają skazani“.

Inne korespondencye dziennik paryski zamieszczał w dość wiernym tekście, pozwalając na wycieczki przeciw biurokracyi rosyjskiej. Tak n. p. 19 lipca 1915 przedrukował ciekawe szczegóły odnoszące się do tajemnego nauczania języka polskiego po wsiach Królestwa Polskiego.

Wskrzeszenie szkoły polskiej na Litwie.

Już pierwszego dnia po oswobodzeniu Wilna od moskali zaczęły funkcyonować szkoły polskie w Wilnie i w tym samym mniej więcej czasie na prowincyi, w miarę odpływu nawały moskiewskiej z różnych części kraju.

W Wilnie społeczeństwo polskie, w którem żywe są jeszcze tradycye uniwersytetu polskiego w Wilnie i świetny rozwój szkolnictwa z czasów uniwersytetu, wzięło się z zapałem do wskrzeszenia szkół polskich.

Już przed nowym 1916 rokiem mieliśmy w Wilnie 4 gimnazya, dwa męskie, dwa żeńskie z ogólną liczbą 815 uczniów i uczenic; 8 szkół o typie dawnych miejskich, 30 elementarnych, 4 szkoły zawodowe, 5 seminaryów nauczycielskich, kilka kursów ogólno-kształcących, 6 dla analfabetów, uniwersytet ludowy Adama Mickiewicza, kursy ekonomiczno-handlowe, szkołę handlową 4-klasową, kursy ogrodniczo-rolnicze, kursy ekonomiczno-handlowe.

Liczba szkół wciąż w z r a s t a. Obecnie szkół elementarnych jest w Wilnie już nie 30 lecz 48. Młodzieży polskiej, korzystającej obecnie ze szkoły polskiej, (do innych nasza młodzież nie uczęszcza) jest nie mniej, niż 10 tysięcy. Liczba ta na wyludnione Wilno (ze 30 tysięcy mieszkańców, co prawda różnych narodowości ubyło) jest znaczna i w i ę k s z a, n i ż z c z a s ó w p r z e d w o j e n n y c h.

Cały ciężar utrzymania szkół polskich ponosi miejscowe społeczeństwo polskie ze środków własnych, prywatnych. Rezultaty spisu ludności wykazały co prawda, iż Polacy w Wilnie stanowią a b s o l u t n ą w i ę k s z o ś ć o g ó ł u l u d n o ś c i m i e j s k i e j i że inne miejscowe narodowości Litwini (2,6 proc.) i Białorusini (1,5 proc.) stanowią znikomy odsetek ludności.

Szkoły elementarne polskie są prawie wszystkie bezpłatne, zaś w 3-ch szkołach białoruskich, które zostały założone w Wilnie jest nietylko bezpłatna nauka, ale i śniadania dla dzieci i zaopatrywane są one w ciepłe ubrania.

Działalność oświatowa w Wilnie i w bardzo nieznacznym stopniu na prowincyi skupiała się w K o m i t e c i e e d u k a c y j n y m, który powstał w celu zjednoczenia i skoordynowania wszystkich naszych wysiłków na polu szkolnictwa. Komitet edukacyjny stał się czemś w rodzaju naszego kuratoryum oświaty, dopóki nie został zastąpiony inną organizacyą, utworzoną z ramienia władzy przy zarządzie miejskim i składająca się z delegatów od wszystkich narodowości miasta Wilna.

Komitet edukacyjny miał też, niestety, jak zaznaczyłem, słaby kontakt ze wsią. Szkoły na wsi powstawały, co było ógólną regułą, z miejscowej inicyatywy, włościan, a czasem księży. Komitet zaregestrował w powiecie Wileńskim 63 szkoły, w Trockim — 32, w Lidzkim — 21 w Swięciańskim (blisko frontu — jeziora Narocz) — 9 i w Wilejskim — 1. W gubernii Kowieńskiej stosunki Komitetu nie sięgały dalej Niewiaży, gdzie było 26 szkół.

Chłopi polscy, albo ci, co się do polskości garną, tworzą zatem szkoły polskie pod hasłem „sami sobie“. To jest już początkiem ruchu ludowego i świadectwem, iż polskość na Litwie będzie się opierała może już w niedalekiej przyszłości na szerokiej podstawie demokratycznej. Na Białej Rusi chłopi-Białorusini — katolicy, zwykle z własnej inicyatywy starają się założyć sobie szkołę polską, ale tam są w lepszych warunkach, niż na Litwie etnograficznej.

Legiony na pozycyach.

Kronika dnia batalionu.

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Wczesnym rankiem, zaledwie świtać poczęło, wstrząsający huk rozległ się przed naszymi okopami. To pole minowe, założone przez nas, wyleciało w powietrze. Sprawcą wysadzenia i ofiarą był koń rosyjski, widocznie spłoszony, wydarł się z obozu nieprzyjacielskiego i w galopie popędził na nasze miny. Opodal od zasiek drucianych — szczątki konia poszarpane leżą. W pierwszej chwili nie wiedziano o przyczynie nadzwyczajnego huku, dopiero szczątki konia wskazały.

Jakoś po szóstej godzinie zrana, przy prześlicznej pogodzie, aeroplany nasze poczęły krążyć nad linią, gęsto ostrzeliwane przez artyle-

ryę rosyjską. Niebo wkrótce pokryło się chmurkami szrapneli, jak gwiazdami. Aeroplany dokonały wywiadów, poczem bez przypadku powrotnie odleciały.

Żołnierze zabrali się do budowy i umocnień okopów, wkrótce jednakże legionista Jan Kobyłka został ciężko ranny w głowę kulą karabinową. Zdradziecki las przysłużył się nieprzyjaciołom, gdyż stamtąd właśnie, z wierzchołków drzew, Moskale, niepostrzeżenie wyspinawszy się, prażyć poczęli kulami. Natychmiast karabiny maszynowe zaterkotały, spędzając spostrzeżonych nieprzyjaciół.

Aby uchronić się od podobnych wypadków, artylerya dostała rozkaz zniszczenia lasu. Przy tej sposobności uwydatniła się nadzwyczajna celność artyleryi, która po wyznaczonym pierwszym próbnym strzale, mającym upaść trzy kroki od naszych okopów, rozpoczęła strzelać do okopów nieprzyjacielskich, następnie do zdradzieckiego lasu.

Ranny Jan Kobyłka, przeniesiony do izby sanitaryuszów, zdaje się, przepłaci śmiercią ten wypadek. Choć młody, był jednak wzorowym i dzielnym żołnierzem naszego batalionu.

Artylerya nasza poczęła w przerwach ostrzeliwać w dalszym ciągu nieprzyjaciela. Pod wieczór rosyjska artylerya poczęła po raz już może setny bombardowanie wioski W., na której ruinach przesmutne krążą bociany, szukając swoich gniazd.

Jaka dzisiejsza noc będzie — zobaczymy.

J. L.

Z różnych stron.

„Czyn“, organ Ligi kobiet polskich. Jest to nowe wydawnictwo, jak się zdaje, peryodyczne, wychodzące w Lublinie, a może tylko jednodniówka. Siły pisarskie: J. Marcinowska, Helena Witkowska, dr Zofia Daszyńska-Golińska, F. Arnsztajnowa, M. Dąbrowska. Dowiadujemy się ciekawych szczegółów o powstaniu „Ligi kobiet polskich pogotowia wojennego“ w r. 1913 i o jej działalności w Warszawie za rosyjskich czasów. Sprawozdania uprzytomniają nam różnostronną i pożyteczną działalność Ligi. Dowiadujemy się, że w końcu stycznia b. r. organizacya Ligi składała się z 11 okręgów, podzielonych na autonomiczne koła miejscowe, prócz tego z luźnych kół, nie powiązanych w okręgi. Ogółem Liga składała się w tym czasie ze 101 kół.

W artykule wstępnym p. Marcinowskiej czytamy między innemi: „Tak czy owak, w dzisiejszej Polsce łatwiej jest o energię i wogóle o siłę życiową w przeciętnej kobiecie, niżli w przeciętnym mężczyźnie“... W zastosowaniu do całego społeczeństwa sąd ten naturalnie jest mylny; ale jeżeli chodzi o t. zw. inteligencyę, to niestety wypadnie przyznać autorce słuszność. Dość wskazać, jak anemiczne są organizacye polityczne naszej inteligencyi.

Kurs rubla w Królestwie. Szef administracyi przy generał-gubernatorstwie warszawskiem na mocy rozporządzenia dnia 13 kwietnia ustanowił urzędowy kurs: 1 marka=57 kopiejek; 1 rubel=175 fenigów. Kurs ten obowiązuje od 16 kwietnia.

Humor Warszawy. Felietonista warszawskiego „Kuryera Polskiego“ podaje szereg aktualnych książek, które nie zdobią dotychczas witryn księgarskich. A więc:

Bułki po dwa grosze — tom nowel.
Rozkosze schabu — kartki z przeszłości.
Pszenny chleb — szkic powieściowy.
Pieczeń wołowa — zdarzenie autentyczne.
Mazurek wielkanocny — fantazya przyszłości.
Jedność polityczna Warszawy — zbiór djalogów salonowych.
Tajemnice Komitetu Obywatelskiego — romans kryminalny, nagrodzony na konkursie „Kuryera Porannego“.
Treny kefirowe — zbiór poezyi (wyd. ozdobne).
Spekulujmy! — broszura z dziedziny pedagogiki.
Zapasy — sennik warszawski.
Oryentacye — podręcznik dobrego wychowania.
Kurs marki — dziełko meteorologiczne.

Leonid Andrejew o stosunkach rosyjskich. W „Birżewyja Wiedomosti“ zamieszczono list otwarty głośnego powieściopisarza rosyjskiego Leonida Andrejewa, który w bardzo ostry sposób zwraca się przeciwko postępowej prasie rosyjskiej. Zdaniem autora, prasa ta posługuje się w szczególności w sprawach żydowskich tą samą wstrętną taktyką, co prasa najbardziej reakcyjna. Pod tym względem nie ma w Rosyi różnicy między organami „postępowemi“ a pismami „reakcyjnemi“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).